

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Rant o technologii

Ursula K. Le Guin

Ursula K. Le Guin
Rant o technologii

ursulakleguinarchive.com/Note-Technology.html

pl.anarchistlibraries.net

W interesującej i przychylniej notce o *Changing Planes* argentyński recenzent twierdzi, że ponieważ Le Guin nie jest pisarką hard science fiction, “starannie unika technologii”. W moim tłumaczeniu artykułu zamieściłam na ten temat przypis, a oto ten przypis rozszerzony — ponieważ ta sprawa naprawdę mnie wkurza.

W “twardej” SF chodzi o technologię, a w “miękkiej” SF nie ma żadnej technologii, prawda? A w moich książkach nie ma technologii, bo interesuje mnie tylko psychologia, emocje i takie tam, prawda?

Nieprawda. Jak prawdziwa fantastyka naukowa jakiegokolwiek rodzaju może nie zawierać treści technologicznych? Nawet jeśli jej głównym zainteresowaniem nie jest inżynieria czy działanie maszyn — jeśli, jak większość moich, bardziej interesuje ją to, jak działają umysły, społeczeństwa i kultury — to i tak, jak ktokolwiek może stworzyć historię o przyszłości czy obcej kulturze bez opisania, w sposób domyślny lub jawny, jej technologii?

Nikt nie może. Nie potrafię sobie wyobrazić, dlaczego ktoś miałby tego chcieć.

Technologia to sposób, w jaki dane społeczeństwo radzi sobie z fizyczną rzeczywistością: jak ludzie zdobywają, przechowują i gotują jedzenie, jak się ubierają, jakie są ich źródła energii (zwierzęce? ludzkie? wodne? wiatr? elektryczność? inne?), z czego i jak budują, ich medycyna — i tak dalej, i tak dalej. Być może bardzo eteryczni ludzie nie interesują się tymi przyziemnymi, cielesnymi sprawami, ale mnie one fascynują i myślę, że większość moich czytelników również.

Technologia jest aktywnym interfejsem człowieka ze światem materialnym.

Jednak słowo to jest konsekwentnie nadużywane w celu oznaczenia jedynie niezwykle złożonych i wyspecjalizowanych technologii ostatnich kilku dekad, wspieranych przez masową eksploatację zasobów naturalnych i ludzkich.

Takie użycie tego słowa jest nie do przyjęcia. “Technologia” i “hi tech” nie są synonimami, a technologia, która nie jest “hi”, niekoniecznie jest “low” w jakimkolwiek sensownym znaczeniu.

Sto pięćdziesiąt lat nieustannego rozwoju techniki tak nas znieczuliło, że wydaje nam się, iż nic mniej skomplikowanego i efektownego niż komputer czy bombowiec odrzutowy nie zasługuje na miano “technologii”. Jakby lniana serweta była tym samym co len — jakby papier, atrament, koła, noże, zegary, krzesła, tabletki aspiryny były przedmiotami naturalnymi, które rodzą się wraz z nami, tak jak nasze zęby i palce — jakby stalowe rondle z mie-

dzianym dnem i kamizelki z polaru przędzone z przetworzonego szkła rosły na drzewach, a my po prostu zbieraliśmy je, kiedy dojrzeją...

Jednym ze sposobów zilustrowania tego, że większość technologii jest w istocie dość “hi”, jest zadanie sobie pytania o dowolny przedmiot wytworzony przez człowieka: Czy wiem, jak go zrobić?

Każdy, kto kiedykolwiek rozpałił ogień bez zapalek, prawdopodobnie nabrał odpowiedniego szacunku dla “niskich”, “prymitywnych” lub “prostych” technologii; każdy, kto kiedykolwiek rozpałił ogień za pomocą zapalek, powinien mieć dość rozumu, by uszanować ten godny uwagi wynalazek hi-tech.

Nie wiem, jak zbudować i zasilać lodówkę, ani jak zaprogramować komputer, ale nie wiem też, jak zrobić haczyk na ryby czy parę butów. Mógłbym się nauczyć. Wszyscy możemy się nauczyć. To jest właśnie fajna rzecz w technologiach. Są tym, czego możemy się nauczyć.

A cała fantastyka naukowa jest, w taki czy inny sposób, technologiczna. Nawet jeśli jest pisana przez ludzi, którzy nie wiedzą, co to słowo oznacza.

Mimo to zgadzam się z recenzentem, że nie piszę twardej fantastyki naukowej. Może piszę łatwą fantastykę naukową. A może to, co trudne, jest w środku, ukryte — jak kości, w przeciwieństwie do egzoszkieletu...